Krawcowa więzi

Tak postrzega sens swojej pracy w teatrze offowym Anna Ciszowska, reżyserka, edukatorka, historyczka teatru, wieloletnia koordynatorka akcji Dotknij Teatru. Od pięciu lat prowadzi młodzieżową grupę Squat Teatralny, z którą właśnie realizuje projekt „Odbiór" w Fabryce Sztuki w Łodzi. Ta forma rezydencji artystycznej jest nagrodą w drugiej edycji konkursu „Szklarnia – Inkubator Teatralny" (wyłoniono trzech laureatów) w ramach programu Przestrzenie Sztuki – Teatr 2022. W zamian za wsparcie instytucjonalne, warsztatowe i promocyjne rezydenci muszą zaprezentować gotowy spektakl. Premiera 12 grudnia.

Squat Teatralny najpierw działał przy Teatrze Szwalnia, potem w Akademickim Ośrodku Inicjatyw Artystycznych (Ciszowska była jego dyrektorką do 31 maja 2022). Teraz pozostaje bez stałej siedziby. Grupa liczy 12 osób – są w niej licealiści, studenci, ale i osoby po trzydziestce. Jedni szukają tu alternatywnej rodziny, dla niektórych jest to przygotowanie do egzaminów do szkoły teatralnej, jeszcze inni po prostu chcą być w tym właśnie teatrze. Skład wciąż się zmienia – uczniowie wyjeżdżają, by rozpocząć studia, studenci kończą naukę i wracają do domów poza Łodzią. Jak przyznaje Anna Ciszowska, to nie sam teatr przyciąga młodych ludzi, ale grupa, w której spotykają przyjaciół, znajdują lekarstwo na samotność, cieszą się akceptacją, mają pole do eksperymentowania i do szaleństwa. Dopiero w pewnym momencie orientują się, że to jest teatr i że jest fajny. Jednak cały zasób teatralny ani sposób prowadzenia zajęć nie są wystarczająco atrakcyjni. Główna atrakcja to zespół, poczucie humoru i spotkanie. Jeśli ludzie dobrze się czują, jeśli zakochują się w sobie, zostają.

– Staram się nie obiecywać nie wiadomo jakich przygód teatralnych, karier aktorskich – mówi Ciszowska. – Jedyne, co mogę zaproponować, to rozwój przez spotkanie z ciekawymi, dobrymi osobami. Ważne, żeby ludzie czuli się bezpiecznie. Sama wychowałam się w takim zespole – w Pracowni Form Teatralnych, która działała w Pałacu Młodzieży na Moniuszki pod skrzydłami Mirki Szczapińskiej, najwspanialszej instruktorki teatralnej. To jest prezent na całe życie i tym chciałabym się dzielić.

Jak pracuje z zespołem? Stawia aktora, performera, ucznia w centrum wydarzeń, a celem jest otwieranie jego kreatywności. Zaczyna od budowania głębokich więzi między członkami zespołu, żeby wytworzyć wspólnotę, zaufanie i poczucie bezpieczeństwa – to, według niej, jest warunek twórczości. Dopiero następnym etapem jest wejście na wyższy poziom działań artystycznych. I tu trzeba najpierw odpowiedzieć sobie na pytania: O czym chcesz rozmawiać? Co w tobie jest? O czym marzysz? Co chcesz zrealizować na scenie?

Dla każdego spektaklu punktem wyjścia jest temat. Rodzi się on w trakcie pracy, wyłania się z rozmów, propozycji. „Odbiór" będzie się koncentrował na problemie komunikacji. Przy konstruowaniu scenariusza Squat zazwyczaj stosuje metodę „pisania na scenie", czyli w czasie improwizacji, analiz i prób. W opisie projektu czytamy, że pierwszym etapem będą jednak twórcze poszukiwania inspiracji. Tu pojawiają się szumne zapowiedzi „badań nad teatrem współczesnym" i otwarcia „laboratorium performatywnych sposobów komunikacji". Anna Ciszowska wyjaśnia: – Dzięki rzeczonym badaniom nad komunikacją wiemy, że słowa mają różną rangę. To nie musi być działanie akademickie. Kiedy siada grupa osób i zastanawia się, co to znaczy komunikacja dzisiaj, zaczyna szukać źródeł, czyta książki, słucha naukowców, można to nazwać badaniami. Kiedy wymyślamy ćwiczenia, ustawiamy eksperymenty, przyglądamy się, improwizujemy, to już jest małe laboratorium. Wyznaczyliśmy sobie kilka zagadnień – antropologicznych, psychologicznych, społecznych, teatrologicznych – i w każdym z nich staraliśmy się zebrać materiał, który posłużył do

zbudowania scenariusza. Nie piszemy dysertacji naukowej, ale zastanawiamy się, co nam daje ta wiedza, co w nas zmienia.

To działanie ma dwa cele. Po pierwsze: twórcy mają zdobyć wiedzę, która po prostu ułatwi im życie. Po drugie: chcą znaleźć swoje sposoby komunikowania się z publicznością, żeby być zrozumianym. Zastanawiają się przy tym, co to znaczy aktywny kontakt z widzem. Co zrobić, żeby widz czuł się ważny, ale też był aktywny? – Nie chcemy odwoływać się do typowego zestawu środków – dodaje Ciszowska. – Nie będziemy do widza zagadywać, nie będziemy siadać mu na kolanach, polewać wodą czy w inny sposób prowokować. Chcemy, żeby uczestniczył w tym spotkaniu aktywnie, mentalnie i energetycznie, chcemy utrzymać jego stan uwagi i podłączenia.

Ale przyszedł moment kryzysu. Gdy już zespół wraz z reżyserką zdobył wiedzę, twórcy stanęli przed problemem: no dobrze, ale jak z tego zrobić spektakl ? (To samo pytanie zadał im przewodniczący komisji konkursowej Tomasz Rodowicz). Wreszcie inspiracje dla fabuły znaleźli w biblijnej historii o wieży Babel i wielojęzykowości. W oparciu o to zaczęli budować dramaturgię. To był prolog. – Potem narodziło się pytanie, jak Bóg się z nami komunikuje – relacjonuje Ciszowska. – Zastanawialiśmy się też, jak mamy się ze sobą porozumieć, skoro rozmawiamy tysiącami różnych języków. Ty mówisz takim językiem, ja takim i robimy eksperyment. Piękna improwizacja nam wyszła. Szukaliśmy postaci Boga, który towarzyszy filozofowi i ma nie ingerować w odkrycie. Improwizacja przywiodła nas do przekonania, że to jest trochę jak z mądrym rodzicem – nie ocenia, nie sugeruje, tylko obserwuje i daje pole do działalności kreacyjnej. Szukamy postaci, sięgając do różnych dramatów. Analizujemy motywacje. Odgrywamy etiudy, sprawdzamy, jak to działa. Robimy fragment „Wesela" Wyspiańskiego z Rachelą w roli głównej. Z tym, że ona przychodzi u nas jako postać literacka i wie, że jest postacią literacką. Zadawaliśmy sobie pytanie, w jaki sposób ma ona funkcjonować inaczej niż aktorka, która ją gra i jest żywą postacią. Oglądaliśmy filmy – tutaj Tom Soppard i jego „Rosencrantz i Guildenstern nie żyją" jest doskonałym przykładem. Czytaliśmy Luigi Pirandella „Sześć postaci w poszukiwaniu autora". Interesowała nas relacja pomiędzy aktorem a postacią literacką. Mamy w planach warsztat ze znakomitą łódzką aktorką, która będzie pracowała z dziewczynami nad sceną między Rachelą a aktorką, która ma ją zagrać. Szukamy różnymi metodami, żeby to wszystko nie było powierzchowne.

Ostatecznie na początku listopada było już wiadomo, jak zostanie zorganizowana przestrzeń. Twórcy zastanawiali się, jaki układ przestrzenny najlepiej posłuży komunikacji z widzem. Teren gry, który zaproponują publiczności, może być dla niej zaskakujący. Określono przebieg fabularny. Rozpoczęła się praca aktorska. Wykorzystane zostaną teksty literackie (Pirandello, Ionesco, Mickiewicz), zmontowane z tekstami użytkowymi (definicjami, instrukcjami).

Do skomponowania muzyki Anna Ciszowska zaprosiła Szymona Kazimierczaka, który jest krytykiem i pracuje w miesięczniku „Teatr", a hobbistycznie zajmuje się muzyką. – Świetnie mi się z nim pracuje przy zadaniach specjalnych. Kiedyś poprosiłam go o skomponowanie ciszy i wcale się nie zdziwił. Innym razem zamówiłam u niego partyturę z dźwięków skrzypiących drzwi. Szymon świetnie czyta teatr. Jest moim byłym uczniem, razem robiliśmy spektakle w VI LO. Scenografię przygotuje Jola Królicka. Po latach pracy z amatorami Anna Ciszowska dochodzi do przekonania, że robienie teatru, uczestniczenie w nim od środka daje zdecydowanie więcej niż oglądanie z zewnątrz. Wszystkie metody twórcze, rozwój, kontakty interpersonalne, etyka teatru, działania z głosem i ciałem, działania w przestrzeni wspólnoty odpowiadają na potrzeby człowieka, który szuka ulgi od tego, co się z nim dzieje w codziennym życiu. Jak mówi Ciszowska, teatr go karmi. Jest dla niego przestrzenią, która otwiera się na ludzi, pracuje z nimi blisko i słucha, o czym chcą opowiadać. Zmienia się też relacja z widzem, skoro sam proces wydaje się ważniejszy niż jego efekt, czyli spektakl. Przy pracy offowej, angażującej i partycypacyjnej, efektywny kontakt z widzem, według reżyserki, będzie budowany na bliskich relacjach. Na przedstawienia będą zapraszani nie

anonimowi widzowie, ale ludzie, których twórcy znają – rodzina, przyjaciele. Wtedy teatr alternatywny będzie mógł spełnić marzenie Grotowskiego o autentycznym spotkaniu. – Widziałam, że podczas spektaklu Squatu Teatralnego, na który bliscy przyszli specjalnie dla aktorów, była autentyczna więź i intensywne wzruszenia. Nie zbudowalibyśmy tego za pomocą artystycznych działań, bo jesteśmy amatorami. Możemy podrabiać, ale siłą teatru offowego zawsze była autentyczna wypowiedź. Możemy być wtedy bliżej człowieka, choć zasięg naszych działań będzie mniejszy.

Amatorzy w teatrze potrzebują przewodnika, lidera. Tak właśnie Ciszowska postrzega swoją rolę w Squacie Teatralnym – praca jest wspólna, choć to ona proponuje różne eksperymenty, mówi, co warto obejrzeć, co przeczytać. Na etapie poszukiwań przygląda się, inicjuje, czeka, co się pootwiera w aktorach. Bywa nauczycielką. Nazywa siebie również krawcową więzi pomiędzy swoimi podopiecznymi. Zaufanie i przyjaźń są dla niej ważniejsze niż spektakl. – Zależy mi na tym, żeby widzowie, którzy do nas przyjdą, czuli się oczekiwanymi gośćmi. My o tym spotkaniu myślimy miesiącami i przygotowujemy się do niego. Czuję się jego gospodynią.

Komfort pracy – luksus większy niż pieniądze – daje teatrowi siedziba. Własne miejsce, w którym trzyma się rekwizyty, sprzęt, swoje rzeczy. Dla wielu grup niezależnych to wyłącznie sfera marzeń. Właśnie tego rodzaju potrzeby stara się zagwarantować teatrom offowym program Przestrzenie Sztuki – budżet, salę prób i scenę na premierę, promocję i wsparcie warsztatowe. Ciszowska (a z nią Squat Teatralny) po latach pracy w VI LO, Szwalni, AOIA doświadczyła losu teatrów bezdomnych. – Spotykałam się z tym jako koordynatorka Dotknij Teatru. Nie wiedziałam jednak, jak wielka jest to udręka – przyznaje. – W Studiu STA w Poznaniu, gdzie prowadzę kurs reżyserii, w sali teatralnej mam wszystko, czego potrzebuję. Teatr amatorski pozbawiony tych warunków jest słaby i nie odnosi wielkich sukcesów. Rozmontowują nas zewnętrzne uwarunkowania, z którymi musimy się na co dzień borykać. Wspaniale, że dzięki Przestrzeniom Sztuki możemy znaleźć swoje miejsce w Fabryce Sztuki. Szkoda, że tylko na chwilę.

Bogdan Sobieszek

Fot. HaWa

Tekst został opublikowany w numerze grudniowym „Kalejdoskopu” 12/2022.